

Mam, jak prawie każdy jakąś kuzynkę. Moja nazywa się Władzia. Chyba tego imienia nie lubi, gdyż wszystkim przedstawia się: Evita. Brzmi to bardziej awangardowo. Nosi długie dredy. Koloru jej włosów już nie pamiętam. Co chwila zmienia farbę. Nie może, jak moja siostra, mieć zawsze włosów pofarbowanych na czarno. Ubiera się kolorowo. W różne gatki szmatki. Kupuje je w drogich galeriach, lecz udaje, że są z lumpeksów. Czasami nawet specjalnie je niszczy. Np. wycina znaczki z nazwami firm. Więc zamiast napisu Prada jest dziura.

W przeciwieństwie do mnie, nie mieszka w Śródmieściu, tylko na Żoliborzu. Lecz tak jak ja, studiuje w Śródmieściu. A co konkretnie? Nie domyślacie się? Przecież to oczywiste, że jest na ASP.

Sztuka była jej pasją od małego. Chyba, już jako zygota, chciała być artystą. Pamiętam, że już w przedszkolu lubiła tworzyć. Gdy inne dzieci rysowały kwiatki, albo słoneczka, ona zabazgrywała całą kartkę w kreskach. To były jej dzieła. Evita przynosiła do domu śmieci z dworu, żeby robić z nich prace. Niestety, jej rodzice byli ludźmi bez gustu i wszystko wyrzucali z powrotem do śmietnika.

Później Evita poszła do szkoły i wtedy było jeszcze gorzej. Jak przystało na artystyczną duszę, była zagrożona ze wszystkich przedmiotów, a zwłaszcza z plastyki. Zawsze powtarzała, że dla wielkiej artystki to hańba wiedzieć, kto dowodził pod Monte Casino oraz ile wynosi pierwiastek kwadratowy 8678. Ja to wiedziałem, więc miała mnie za prymitywa, który swój umysł zaśmieca wiedzą przyziemną.

Oczywiście w szkole tworzyła dalej. Artystycznie wrywała kartki z książek i przyklejała gumę do ławki. Jak robiła błąd ortograficzny czy literówkę, to mówiła, że to prowokacja artystyczna. Tępi nauczyciele wstawiali jej za to jedynki. Była więc prześladowanym twórcą.

W gimnazjum zaczęła się rozwijać. Teraz w kiblu napisała: „Chuj”, a na ławce szkolnej wyryła: „Dupa”.

Jednak jej czas miał dopiero nadejść w liceum. Wprawdzie początek był słaby. Dała podania do najlepszych szkół plastycznych w stolicy, lecz zostały one odrzucone. W tej sytuacji trzeba było sprawdzić, gdzie są wolne miejsca. Były tylko w trzech technikach. Nie były one najgorsze; miały przykładowo fajne

łazienki. W sam raz, by robić jej spłuczkę. Tylko, że ona nie miała najmniejszej ochoty tam iść. Jednak pojawiła się szansa dla Evity- prywatne liceum lewackie. Nie wiem, jak mogła istnieć prywatna szkoła tworzona przez syndykalistów. Ale jakoś można. Było tam ponoć zajebiście. Pełno luzu i sztuki.

Co najważniejsze, nauczyciele namówili Evitę do brania udziału w konkursach artystycznych. Brała w nich udział i wygrywała.

W pierwszej klasie wygrała konkurs na znieważenie płci męskiej. Jej pracą było nagie zdjęcie chłopca, które ściągnęła z neta, lecz w photoshopie wycięła mu fiuta.

W drugiej klasie wygrała konkurs na znieważenie tożsamości narodowej. Tym razem zaprezentowała Kowicię A.K. i swastykę, a pomiędzy nimi znak równości. Dziadek jak się o tym dowiedział, omal nie zbił jej łaską.

W trzeciej klasie wygrała konkurs na znieważenie uczuć religijnych. Jej dziełem był Św. Augustyn (którego pomyliła z Św. Tomaszem), i domalowała mu....

A zresztą sami wiecie co.

W nagrodę Kuria ją ekskomunikowała. Ależ była z tego dumna.

Rodzice przestali się o nią martwić. Uważali, że skoro wygrywa konkursy, to będzie kimś. Jednak my w dalszej rodzinie byliśmy bardziej krytyczni.

-W dupie jej się poprzestawiało- mówił mój stary.

-Powariowała- biadoliła moja stara.

-Lewacka żydokomuna wyprała jej resztki mózgu. Zhańbiła Biesowskich herbu Gryf. - tak oceniał ją dziadek.

A moja siostra nic nie mówiła, gdyż miała to w dupie. Ona ma w dupie wszystko, co nie jest mangą bądź jej Facebookiem.

Mimo wszystko Evita dostała się na studia plastyczne. Po roku odwiedziła nas na Barokowej 57. Ubrana była w sandały (dzięki temu można było zobaczyć, że ma każdy paznokieć w innym kolorze) i pseudohipisową, żółtą sukienkę.

-Chciałam was wszystkich zaprosić na moja wystawę! - była uradowana mówiąc to.

-A co to za wystawa?-spytał ojciec.

-Sztuka inspirowana filozofią. - niemal wyśpiewała- tylko więc, jest jeden problem. Wy jesteście moją prostą rodziną i możecie mnie skompromitować swoim pospółstwem. Wiec mała prośba do każdego z was z osobna. Stryjku nie mów, że to mniej ciekawe niż futbol.

-Ja będę mówił co chcę!-Oburzył się ojciec.

-Ciociu, ani słowa o telenowelach.

-Spróbuję, ale będzie trudno- powiedziała moja mama.

-Dziadku, ty zaś nie mów o Żydach.

-Dobrze, będę mówił o masonach.

-Ty Piotrek nie wspominaj o alkoholu i papierosach. Ludzie na poziomie używają tylko narkotyków.

-Chyba, cię ocipiało!- nie próbowałem nawet być uprzejmym.

Zosia patrząc w komórkę zapytała:

-A ja o czym mam nie mówić?

-Z tobą główniary jest problem inny. Wiadomo, że sama z siebie nic nie powiesz. A masz komentować moje dzieła, a nie patrzeć w swój posrany telefon. - wyjaśniła.

-Dobrze, zrobię tak. Ale jeśli popełnię samobójstwo, to będziesz miała krew na rekach.- odparła Zosia nadal patrząc w telefon.

-Będzie ciężko!- westchnęła Evita sama do siebie.

Nadszedł dzień wernisażu. Przyszliśmy całą rodziną. Evita wystawiła starego buta, majtki, na których wyryła dziurę i gałązkę w fekaljach. Przedstawiła nas swojemu profesorowi.

-Jak Państwo oceniacie twórczość Evity?- spytał miłym tonem.

-Znakomicie- wyparował dziadek- jej talent to najlepsze potwierdzenie, że nasza rodzina jest spokrewniona z Witem Stwoszem. Od razu widać inspirację Salvadorem Dali, którego mój kuzyn poznał podczas wojny domowej w Hiszpanii, gdzie był ochotnikiem

Na szczęście dla dziadka, ani Evita ani Profesor nie wiedzieli, po czyjej stronie byli w tej wojnie wujek i Dali.

-Jako inżynier mogę powiedzieć tylko jedno- rzekł tata- harmonia wyśmienita.

-Tak piękne, że powinni pokazać to w telewizji- moja mama włączyła się do podlizywania.

-Zajebiste! Czy mogę zrobić zdjęcie na komórkę i wrzucić na fejsa.- powiedziała szybko siostra.

Wszyscy czekali teraz na mój komentarz. Więc odparłem:

-Nawet fajne, tylko nie mogę dostrzec tych filozoficznych inspiracji?

Po chwili zastanowienia Evita odparła:

-To połączenie egzystencjalizmu, zenu i starożytnej scholastyki.

-A dokładniej czym się objawia w tym bucie starożytna scholastyka, to znaczy patrystyka?- spytałem i przy okazji poprawiłem przejęzyczenie. Wszak scholastyka była w średniowieczu.

Evita popłakała się i wyszła. Ja natomiast dostałem dożywotni zakaz wstępu do galerii. A wszystko za to, że chciałem znaleźć w tym bucie Orygenesesa.

Warszawa 2018

Marek Adam Grabowski

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 26.11.2018 12:05

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.